NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 15 lutego 1930. Nr. 7

Na niedzielę Starozapustną.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, w rozdz. XX. w. 1—16.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku, próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej: a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i nalazł drugie stojące i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wziąć mieli: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili; a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię krzywdy. A zaś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij, co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać, jako i tobie; czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Winnica Pańska.

Cudownie piękną, jasną i poucz ającą przypowieść podaje nam Zbawiciel w ewangelji dzisiejszej. Któż bowiem nie domyśli się łatwo, że owym gospodarzem, szukającym robotników do winnicy swojej, jest Bóg? Któż nie odgadnie, że owymi robotnikami są ludzie, powołani do służby Bożej, do uprawy swej duszy, czyli

pracy nad jej zbawieniem? A ów wieczór dnia, ów rachunek z robotnikami, ów zresztą grosz zapłaty, nie sąż pięknym obrazem końca naszego życia, rachunku przed Bogiem i tej nagrody niebieskiej, jaką sam Bóg pilną pracę opłaci. W tej tedy przypowieści zawiera się najważniejsza prawda religji, tj. prawda, że dlatego stworzeni jesteśmy, dlatego żyjemy na świecie, by przez pilną pracę duchową zarobić sobie po śmierci na niebieską zapłatę. Iść do winnicy Pańskiej, czyli służyć Bogu statecznie, pracować nad duszy zbawieniem, a pod wieczór życia otrzymać grosz zasłużony, oto główne, jedyne i najwyższe nasze zadanie: Boga się bój, mówi Mędrzec, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek. Tę prawdę przypomina nam ciągle matka nasza, t. j. Kościół święty, wołając słowy ewangelji: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz o wiela, a jedno tylko potrzebne! Tę prawdę zresztą wskazują nam własne oczy, które zdają się mówić: patrzaj człowiecze! wszystko na świecie znikome: nie ubiegaj się przeto za marą szczęścia ziemskiego, lecz staraj się pozyskać szczęście nieśmiertelne, niebieskie!

A jednak o tej prawdzie często zapominamy! Ileż bowiem jest chrześcijan, którzy zaniedbali zupełnie swoją sprawę duchową i. jak owi robotnicy z przypowieści, stoją przez całe życie z założonemi rękami! O, mój Boże, do kogoż się dzisiaj nie da zastosować ów wyrzut: co tu stoicie cały dzień próżnujący?! Niestety, prawie wszyscy zasługujemy na to, bo wszyscy tak żyjemy, jakby nas nic nie czekało za grobem! Ocućmy się więc raźno na głos niebieskiego Gospodarza, t. j. bierzmy się pilnie do pracy duchowej, do starań o zbawienie, bo zaiste to jedno człowiekowi potrzebne. Cóż pomoże, choćbyś cały świat pozyskał, jeśli duszę twoją utracisz?

Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Pomiędzy wszystkiemi manifestacjami, które ujawniają wielkość naszej religji, żadna może nie zajmuje tak dominującego stanowiska, jak kongresy eucharystyczne i żadna nie przysparza Chrystusowi więcej chwały i więcej miłości ze strony wyznawców, których wiara się ożywia i których życie nadprzyrodzone przybiera na sile. Po takich świetnych manifestacjach dusze pobożne pomnażają swoją żarliwość, dusze letnie budzą się ze swego odrętwienia, a dusze zatwardziałe przenika niejednokrotnie łaska Boża.

Toteż Najdostojniejszy Episkopat Polski, znając błogie skutki kongresów eucharystycznych i chcąc, aby wierni całej Polski mogli w nim uczestniczyć, wyznaczył Poznań, jako siedzibę Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce, a Lidze Katolickiej archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej zlecił prace organizacyjne. Kongres odbędzie się w Poznaniu 26—29 go czerwca 1930 r.

Z okazji Kongresu Eucharystycznego Poznań, kolebka chrześcijaństwa w Polsce, będzie w swych murach gościł Najdostojniejszy Episkopat Polski oraz licznych przedstawicieli całego kraju: przy-

będą rodacy nasi z emigracji, a więc z Ameryki, Francji, Niemiec itd., aby obecnością swą zadokumentować żywy udział w życiu i ruchu katolickim w Polsce. Dni Eucharystji św. skupią i złączą ich jednym węzłem miłości i pokoju. Radosne chwile, jakie naród polski przeżywać będzie w czerwcu rb. w czasie Kongresu Eucharystycznego, łączą się z 10-ciem Polski odrodzonej oraz 10-leciem Ligi Katolickiej archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Cała polska winna przygotować się godnie na dni św. Eucharystji, całej bowiem Ojczyźnie naszej trzeba się odrodzić w Chrystusie, a przyczyni się do tego właśnie tegoroczny Kongres Eucharystyczny.

Biura Kongresu mieszczą się przy Sekretarjacie Generalnym Ligi Katolickiej w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, III-cie piętro, pok. 65, dokąd należy się zwracać po wszelkie informacje.

Śmierć ostatniego współpracownika błog. Don Bosco.

W tych dniach zmarł w wieku 91 w Turynie w domu macierzystym XX. Salezjanów profesor D. G. Francesia, ostatni współpracownik błogosławionego ks. Jana Bosko przy zakładaniu zgromadzeń duchownych, które tak szybko rozpowszechniły się po całym świecie. Zmarły starzec jeszcze w czerwcu ub. roku brał udział w uroczystościach beatyfikacyjnych w bazylice św. Piotra, a na audjencji papieskiej, udzielonej XX. Salezjanom, był przez Ojca św. szczególnie wyróżniony.

Wystawa misyjna w Lublinie.

W pierwszej połowie stycznia rb. odbyło się Lublinie, zapoczątkowana i zorganizowana przez Instytut Misyjny, wspaniała wystawa, której urządzenie i powodzenie przeszły najśmielsze oczekiwania. W otwarciu wystawy wzięło udział całe duchowieństwo lubelskie z obu ks. ks. Biskupami na czele i kapitułą, oraz liczni przedstawiciele organizacyj społecznych i inteligencja miasta. Wystawa zajęła 7 sal. Przy wejściu została umieszczona przepiękna kaplica wschodnia, urządzona w stylu nowogrodzkim XVI w. W dużej sali ks. ks. Salezjanie wystawili bogate swe zbiory z misyj własnych; dalej O. Wierzejski, Marjanin, wystawił tak bogate swe zbiory, licznie skompletowane przez siebie na Wschodzie, że same one mogłyby wypełnić dużą wystawę (bóżkowie, kostjumy, porcelana, narzędzia domowe, muzyczne, broń, literatura, tkaniny chińskie i japońskie itd.). W osobnej sali wśród świerków stał polowy ołtarzyk misyjny, jakby gotowy do odprawiania Mszy św. w lesie. Na piętrze ogromne zainteresowanie wzbudziły zbiory Sodalicji św. Piotra Klawera i ss. Franciszkanek (Afryka i Azja). W innej znowu sali wystawiono bogatą kolekcję pism misyjnych w rozmaitych językach, książek, oryginalnych dokumentów, m. in. np. dokument konfiskaty mienia śp. ks. prałata Budkiewicza przez bolszewików i tekę z pergaminem, zawierającym otwarcie kościoła św. Kata-

rzyny w Petersbugu, podpisanym przez carową Katarzynę II. W osobnej sali wystawiono zbiór 90 plakatów, używanych przez bolszewików do zwalczania religji.

Wystawę zwiedzały tłumy ludzi, poczynając od inteligencji aż do wieśniaków z okolicznych parafij, dzieci i robotnicy. Wśród szkół, gromadnie zwiedzających wystawę, przyszła również średnia szkoła żydowska. Zwiedzającym udzielano objaśnień. Wygłoszono również ciekawe referaty „Papież i Rosja", „Bolszewicy i religja", oświetlone obrazami.

Wzruszające poświęcenie misjonarza, zarażonego trądem.

Poświęcenia misjonarzy katolickich są godne tradycji od wieków, stanowiącej chlubę naszego Kościoła. Obecnie Ojciec św. otrzymał relację z Brazylji o zaparciu siebie dla miłości bliźniego Ojca Kapucyna Ignacego d'Ispra, członka misji brazylijskiej, proboszcza kolonji trędowatych w Pernambuku. Ojciec Ignacy, lecząc trędowatych w swej parafji, zaraził się trądem i od kilku lat pozostaje na swem stanowisku, nie chcąc pozbawiać usług duchowych znacznej liczby trędowatych, zgromadzonych w kolonji miejscowej.

Ostatni jego list do zwierzchności zakonnej jest dowodem jego niezwykłego bohaterstwa:

„W chacie swojej — pisze — przebywam stale sam i tylko z Bogiem. Spędzam czas na modlitwie, opłakuję grzechy swoje i składam Bogu w ofierze cierpienia strasznej choroby. Mimo wszystko staram się służyć ludziom, którzy mnie otaczają i którzy mnie lubią. Szczególnie w niedzielę przychodzą licznie, by wysłuchać Mszy św. Mam wówczas krótkie kazanie i pouczam ich, jak modlić się do Boga i jak czcić Jego i Najśw. Pannę. Nędza ich jest okropna, ponieważ zabrakło deszczu, więc zbiory nie dopisały. Nie mają ani żywności ani odzieży i są w najgłębszej biedzie. Napisałbym dłuższe sprawozdanie, gdyby moje biedne ręce nie odmawiały mi posłuszeństwa. Są one prawie całkowicie stoczone przez chorobę. Stopy moje są w tym samym stanie, a nogi ledwie mnie już noszą. Niech się dzieje wola Pana. Módlcie się za biednego opuszczonego, który bardzo chciałby jeszcze pracować, a już nie może. Proszę o błogosławieństwo".

Nawrócenie marjawitki.

W wigilję uroczystości M. B Gromnicznej złożyła wyznanie wiary w kaplicy OO. Redemptorystów w Warszawie i przeszła na łono Kościoła katolickiego b. zakonnica marjawicka, Aniela Wasilewska, która pozostawała w błędach sekciarskich przez 24 lata, zatem od początku istnienia sekty.

Dopiero ostatnie procesy w Płocku i w Warszawie, które ujawniły ohydne występki w łonie sekty, otworzyły jej oczy.
